Nr. 293. We Lwowie Sobota dnia 22. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik. R. Moose. w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoseenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Nic stałego.

Lwów 21. października.

„Wiekowej przyjaźni Niemiec z Rosją nie zdołają zachwiać krzyki tych, którzy pragną robić opozycję dla opozycji, — którzy dla odległej Bułgarji, przeznaczonej z natury rzeczy ulegać wpływom Rosji, chcą poświęcić interesa państwa."

Tak pisały *Köln. Ztg.* i *Post* przed dwoma miesiącami.

„Ponieważ Niemcy wyczerpały wszelkie możliwe i z ich godnością zgadzające się środki, ażeby utrzymać przyjaźny stosunek z Rosją, ponieważ usiłowania ich pozostały bezowocnemi, przeto są one przymuszone liczyć się z rosyjską niechęcią i należycie na to się przygotować. W kwestji bułgarskiej przyszły dziś Niemcy do przekonania, że Bułgarja potrafi znaleźć drogę, na której dojdzie do porozumienia z przeważną częścią mocarstw europejskich."

Tak piszą *Köln. Ztg.* i *Post* dziś.

Nic więc stałego pod słońcem, a polityka pod tym względem zdradza dobitnie swój chcarakter niewieści, któremu nie ze wszystkiem ufać można. Pisma rosyjskie już od czasu zjazdów w Friedrichsruhe konstatowały z całą starannością, że od Berlina inny zupołnie wiatr wieje. Być może, że pisma te znają lepiej arkana dyplomacji, że danem im było uchylić rąbek tajemniczej zasłony i dlatego twierdzenie ich jest tak apodyktyczne. My tego zwrotu dotychczas nie dostrzegamy, ale widzimy to jasno, że dzieją się rzeczy, których nieuniknionem logicznem następstwem musi być zupełna zmiana stanowiska Niemiec w obec Rosji. Powiedzieliśmy, że tego zwrotu w tej formie, w jakiej go sobie wyobrażamy w toku rokowań dyplomatycznych, dotychczas nie spostrzegliśmy. Być może, iż nie dostrzegamy go dla tego, ponieważ dyplomacja — pomijając bezskuteczną wymianę not rosyjsko-tureckich — nie zajmuje się obecnie oficjalnie sprawą najdrażliwszą. Ten jednak system częściowego „zabagnienia" kwestji bułgarskiej sam przez się jest pożądanym objawem. Charakterystyczną cechą położenia jest fakt, że mocarstwa środkowo europejskie nie czują się w obowiązku podejmować jakejkolwiek inicjatywy w kwestji bułgarskiej a z tej bierności wynikają skutki, które stanowisko ks. Koburga wzmocnić i do ustalenia stosunków w Bułgarji znacznie przyczynić się mogą. To jedno jest pewnem, że wszelkie usiłowania Rosji w celu skłonienia mocarstw środkowo europejskich do jakiejkolwiek wspólnej akcji pozostały bezowocnemi. Książę Bismark znosi z widocznym spokojem to, że opinja publiczna i koła rządowe rosyjskie czynią go odpowiedzialnym za niepowodzenia Rosji na Bałkanie i nie czyni już obecnie przynajmniej na pozór żadnych usiłowań, ażeby przebłagać zagniewanych.

Jeżeli w Petersburgu sądzono istotnie, że głosy prasy oficjalnej niemieckiej, odzywające się w swoim czasie, są istotnym wyrazem niezłomnych zapatrywań ks. kanclerza, jeżeli uważano tam politykę niemiecką za bardziej rosyjską, niż politykę samego caratu, to ci, którzy się podobnym złudzeniom oddawali, sami muszą sobie skutki swego błędu przypisać. Ks. Bismark skłonnym był wprawdzie do tak daleko idących ustępstw, że poświęcał wprost interesa austrjackie, ale interesow niemieckich nigdyby nie poświęcił. Gdy w następstwie niedójścia do skutku zjazdu cesarzy w Szczecinie ujrzał swe usiłowania udaremnionemi, gdy i dalsze jego starania nie odniosły skutku, gdy nawet wśród sfer dworskich rosyjskich dały się słyszeć objawy anti-niemieckie, począł się książę kanclerz liczyć z koniecznością sytuacji i oglądnął się za inną „trwałą przyjaźnią". Crispi przyjechał do Friedrichsruhe. Nie można wprost pomyśleć, ażeby w czasie narad nie omawiano kwestji bułgarskiej a więc i stosunku do Rosji. Żaden włoski patrjota nie negowałby na Wschodzie zasady narodowości i niezawisłości, które są podstawą dzisiejszych Włoch, żaden z dyplomatów włoskich nie pozwoliłby na rozwielmożnienie się wpływów rosyjskich na Bałkanie. Jeżeli organ Crispi'ego, *Riforma*, powiada w sposób suchy lecz stanowczy, że Bułgarji nic się stać nie może, to jest to niewątpliwie programem nowego trójprzymierza, z ktorym Rosja liczyć się musi.

Być może, że mówiąc kiedyś o stanowczym zwrocie polityki niemieckiej, od tego punktu wyjścia zacząć nam wypadnie.

Lecz ten zwrot dziś jeszcze dokonanym nie jest. Jeżeli Rosja nie zbliży się do Niemiec, jeżeli na zalecanki niemieckie tym co dotychczas uporem będzie odpowiadać, książę kanclerz jednem pociągnięciem pióra, wykreśli niewątpliwie „wiekową przyjaźń" ze swego słownika dyplomatyczno-dziennikarskiego, ale też z drugiej strony, nie należy wątpić, że gdyby Rosja zapragnęła zbliżyć się do swego sąsiada, ofiarą kreśleń padłby traktat trójprzymierza.

Książę Bismark przekonał już niejednokrotnie świat, że w jego polityce „nic stałego", ale właśnie dla tego o jakimś stanowczym zwrocie można mówić dopiero wówczas, gdy stałość wybróbowaną zos tanie hartem stali.

List ś. p. Zyblikiewicza.

W chwili, kiedy z posady pierwszego dyrektora banku krajowego ustąpił p. Antoni Wrotnowski, sądzimy — pisze *Czas* — że będzie rzeczą właściwą, podać tu list śp. Zyblikiewicza, wzywający go z Warszawy, gdzie p. Wrotnowski zajmował stanowisko wpływowe i ważne. I my również uważamy za stosowne, podać ten list w chwili obecnej jako rzucający światło tak na obywatelską działalność śp. Zyblikiewicza, jakoteż na osobę ustępującego dyrektora banku krajowego. List ten przynosi zaszczyt obudwu i opiewa:

Lwów 5. czerwca 1882 r.

Z pism publicznych wiadomo ci zapewnie, że zakładam we Lwowie bank krajowy. Będzie to instytucja z bardzo szerokim zakresem działania; będzie bowiem i bankiem hipotecznym, wydającym listy zastawne na posiadłości miejskie, równie na wiejskie, nawet włościańskie, a zarazem będzie bankiem w ściślejszem słowa znaczeniu. Zadanie banku będzie wielkiej doniosłości, bo na samym wstępie przyjdzie mu prawdopodobnie przeprowadzić konwersję długów włościańskich, a nadto uwolnić miasta nasze od lichwy, na którą nasza ludność miejska wyłącznie pracuje.

Przyszłość tej instytucji, którą w obec krzyżujących się interesów różnorodnych naszych instytucyj kredytowych, na sejmie i na rządzie z nadludzkiem wysileniem zdobyłem, zależeć będzie od ludzi, którzy dyrekcję złożoną z trzech dyrektorów i radę nadzorczą złożoną z dziewięciu członków pokierują; możesz więc sobie wyobrazić moją emocję w tej mierze, w obec braku ludzi uzdolnionych w Galicji — tu bowiem gdzie handel w stanie natury a przemysłu żadnego, instytucje zaś kredytowe z wyjątkiem Towarzystwa kredytowego ziemskiego na lichwę obliczone, ludzie do prowadzenia banku wykształcić się nie mogli.

Za drogie pieniądze możebym ich znalazł, lecz na razie muszę być oszczędnym, bo dotacja banku wynosi tylko miljon złr., który mu daje kraj na własność (bezprocentowo), nie będzie więc z czego dyrekcję sowicie uposażyć, zwłaszcza w początkach, zanim się bank rozwinie i do większych zasobów nie dojdzie.

Otóż postanowiłem zawezwać w pomoc obowiązki patrjotyczne i przynajmniej dwóch ludzi skłonić do poświęcenia się chociażby na rok jeden na wprowadzanie w ruch machiny bankowej, a mianowicie, upatrzyłem sobie Ciebie na jednego z trzech dyrektorów i Kieszkowskiego z Krakowa na członka Rady nadzorczej.

Cóż ty na to? Dla twoich zdolności i wiadomości ekonomicznych niezmierne pole działania, pole ekonomicznego odrodzenia Galicji. Emolumenta dla funkcjonarjuszów jeszcze nie są ustanowione. Dla dyrektorów zamierzam proponować stałą płacę, dla członków rady nadzorczej dyety; na każdy jednak sposób gdybyś się chciał podjąć ciężaru dyrektora, mógłbym cię materjalnie postawić tak, abyś ze swego nic nie dołożył (mnie pięć kwartałów dotychczasowego marszałkowstwa kosztuje własnych pieniędzy 8.000 zł.) a mówię tu tylko o pierwszych czasach banku, później bowiem, posada dyrektora może byc pod względem materjalnym bardzo świetną pozycją.

Mając majątek i w ziemi i w przedsiębiorstwach przemysłowych, potrzebujesz niezawodnie dość czasu dla siebie: jednak zajęcie dyrektora nie pozbawiałoby cię możności częstszego wyjazdu ze Lwowa; zresztą byłbyś dyrektorem, jak długobyś chciał, byleś w początkach przynajmniej wlał w nową instytucję ducha, jaki panuje w instytucjach warszawskich.

Jeżeli będziesz w ciągu tego miesiąca w Krakowie, daj mi znać, radbym się z tobą widzieć.

M. Zyblikiewicz.

Z Rady państwa.

Wiedeń 18 października.

Przed otwarciem posiedzenia liczne grupy posłów z prawicy i centrum potworzyły się po sali i żywo gestykulując, dyskutują ważną kwestję pojednania Czechów z rządem. Ministrowie obecni prawie w komplecie obchodzą grupy, mięszając się do rozmowy, tylko pan Gautsch z olimpijskim spokojem oparty o fotel ministerjalny, gryzie ołowek z taką wytrwałością, jak gdyby ogryzanie ołówków należało do niezbędnych zajęć ministra oświaty. Najbardziej ożywiony jest pan Ziemiałkowski, który z niezwykłą ruchliwością przebiega od grupy do grupy, witając po drodze z równą serdecznością posłów z prawicy jak z lewicy, a że ekscelencja dla jakiejś uroczystości przywdział frak, mimowoli widzom z galerji przychodzi na myśl znany . . . . hofrat. Najliczniejsza grupa posłów otacza hrabiego Taaffego, którego mina i gesty zdają się mówić: „Dalibóg, panowie, to ostatnia cena, więcej nie mogę opuścić, jeżeli sam nie mam pójść — z torbami." Książę Liechtenstein z zwykłą elegancją i swobodą, rozmawia z panem Riegerem, szarpiąc go niemiłosiernie za guzik. O godzinie pół do 12-tej pan prezydent zagaja posiedzenie.

Na wzburzone umysły posłów ożywiająco i rozweselająco działa odczytanie prośby sądu powiatowego w Petschau (Czechy) o pozwolenie ścigania posła Stohra za to, że pies jego, który widocznie immunitatem swego pana odnosi także do siebie, bez kagańca wałęsa się po mieście.

Posłowie Vojnovicz i towarzysze interpelują pana ministra oświaty, czy ze względu na szczególne stosunki Bocchie di Cattaro nie byłby skłonnym do cofnięcia rozporządzenia, mocą którego rozwiązanem zostało gimnazjum w Cattaro? Interpelacja ta, odznacza się szczególnie grzecznym tonem.

Posłowie Poklukar i towarzysze interpelują pana ministra oświaty, czy skłonnym jest zmienić dotychczasowe urządzenie szkół ludowych w słowiańskich okolicach i wprowadzić natychmiast taką językową organizację, ażeby język słoweński, względnie chorwacki został jedynym językiem wykładowym a nauka języka niemieckiego, względnie włoskiego, nie rozpoczynała się przed klasą czwartą?

Posłowie Menger i towarzysze zapytują pana ministra finansów w sprawie podatku konsumcyjnego.

Z porządku dziennego następują wybory komisyjne, których rezultat podaliście w telegramie.

Następuje dyskusja szczegółowa nad ustawą o pocztowych kasach oszczędności.

Przy § 2. żąda p. Türk, ażeby dla utrudnienia lekkomyslnego odbioru wkładek pobierano należytość w kwocie 10 centów od każdej przed upływem roku wycofanej wkładki. Wniosek nie znalazł dostatecznego poparcia. Taki sam los spotyka wniosek p. Pattaya, żądający oprocentowania wkładek w ruchu czekowym.

Przy § 7. poseł Leon domaga się ograniczeń przy eskontowaniu weksli, uważając, że w przeciwnym razie kasa oszczędności przemieni się w prawdziwy bank.

Poseł Hevera wnosi rezolucję, domagającą się eskontowania weksli rolniczych kas zaliczkowych, ażeby w ten sposób rozszerzyć osobisty kredyt rolników.

Poseł Pattay sprzeciwia się postanowieniu ustawy, ażeby wybor banków, z któremi kasa oszczędności wejść ma w stosunek, pozostawiony został ministerstwu finansów, które, mając sobie poruczoną manipulację z rentą państwową, nie może być zupełnie bezstronnem. P. Pattay uważa ministerstwo handlu do tej czynności za najodpowiedniejsze.

P. Gomperz domaga się ustanowienia komitetu cenzorów dla działu eskontowego kasy oszczędności.

Radca sekcyjny Wittek, imieniem rządu, sprzeciwia się wszystkim powyższym wnioskom. Po przemówieniu sprawozdawcy pana Fanderlika, izba uchwala § 7. bez zmiany, jak również wszystkie następne paragrafy; rezolucja pana Hevery zostaje uchwaloną.

Posłowie Burgstaller, Luzatto i towarzysze interpelują pana ministra sprawiedliwości, czem usprawiedliwić może rozporządzenie, dozwalające użycia czterech języków, przy wpisach w księgi gruntowe wyższego sądu krajowego w Tryeście.

Posłowie Bohaty, Hielle i towarzysze zapytują rząd, czy mimo ważnych, przedmiotowych przeciw decentralizacji przemawiających powodów, rzeczywiście zamierza przeprowadzić decentralizację nauki przemysłowej według poszczególnych krajów koronnych.

Posłowie Waibel i towarzysze interpelują pana ministra handlu, czy i jakie dochodzenia zarządził w obec nieszczęśliwego wypadku okrętowego, przy wjeździe do portu Lindau.

Nakoniec poseł Steinwender, wystąpił z podaną już przez was telegraficznie interpelacją, odnoszącą się do starosty żywieckiego, pana Dunajewskiego, przyczem tylko uzupełnić muszę, że pan Steinwender odwołał się w tej sprawie na skonfiskowany artykuł w *Nowej Reformie*.

Na tem przerwano posiedzenie a posłowie opuścili salę żywo dyskutując ostatnią interpelację. Lewica okazywała — a może udawała — żywe oburzenie, posłowie zaś z prawicy głośno wyrażali żal do pana Steinwendera, że na podstawie zgoła nieudowodnionego twierdzenia dziennikarskiego, krytym sztychem uderzył na ministra.

Ad.

Emeryci w budżecie austrjackim.

Jednym z największych błędów administracji austrjackiej, jest zbytnia a lekkomyślna „produkcja" emerytów. Nikt nie zaprzeczy, że emerytura dla człowieka, który długi, ustawą przepisany szereg lat spędził w służbie publicznej, bynajmniej nie jest to łaska i nikt emerytury z tej kategorji za zbytnie obciążenie budżetu poczytywać nie będzie. Wiadomo jednakże, że znaczny, nawet bardzo znaczny procent ogółu emerytów stanowią emeryci przymusowi i tacy, którzy z bądź jakiej przyczyny, w sile zdrowia i wieku emerytury otrzymują. Ministerstwo finansów ogłosiło właśnie wydatki tej rubryki, podzielone bardzo dokładnie na kraje koronne z wymienieniem liczby emerytów, niestety jednak niewyszczególniło ich kategorjami według lat służby i wieku. A ciekawem bardzo byłoby takie zestawienie. Dostarczyłoby ono materjału zarówno do martyrologji urzędniczej, jakoteż do obliczenia, ile grosza publicznego wyrzuca się na protegowanych pensjonistów, podczas gdy biedni urzędnicy w czynnej służbie, nie mogą wykołatać polepszenia swej doli.

Największej liczby emerytów dostarcza tak zwane pensjowanie za karę. Jeżeli urzędnik dopuścił się przekroczenia, za karę otrzymuje emeryturę, czyli innemi słowy kontrybuenci skazani zostają na opłacanie człowieka, za darmo tak, że kara, która miała dotknąć niesumiennego urzędnika, spada na opodatkowanych obywateli. Drugim jeszcze rodzajem pasożytu są emeryci, którzy chcąc ze względów osobistych porzucić służbę publiczną, umieją przedtem mocą protekcji wykołatać sobie emeryturę mimo zdrowia i młodości.

Ogół etatu pensyjnego figuruje w budżecie kolosalną sumą 16,697.781 zł. Galicja partycypuje kwotą 2,422.631 zł., rozdzielonych na 12.409 osób, czyli okrągło 195 zł. na osobę. W całej Austrji przypada na osobę 247 zł., w Czechach 200, w Austrji niższej 324, na Bukowinie 241, na Szląsku 268. Najniższe w całej Austrji emerytury przypadają na Galicję, z czego zdaje się wynikać, że stosunkowo najmłodszych urzędników pensjonują u nas. Niestosunkowo wysoka cyfra w Austrji niższej tłumaczy się wielką liczbę wysokich urzędników władzy centralnej.

Cała ta część budżetu przedstawia dla statystyka nader zajmujący substrat do studjów: szkoda tylko, że ministerstwo finansów podało jeno surowe cyfry bez szczegółowych obliczeń.

Ziemie Polskie.

Z Królestwa.

(*Sprawa szwajcarskiego poddanego. — Kontrybucja.*)

Fakta brutalnej samowoli uchodzą naszym satrapom tylko wtenczas — pisze korespondent *Dzien. Posn.* — gdy są przeciw nam skierowane; obcy poddani potrafią się bądź co bądź skutecznie obronić przeciw tego rodzaju bezprawiu. Nawet drobna Szwajcarja obroni swych synów od rosyjskiego despotyzmu.

Ilustruje to najlepiej następujący wypadek w tych dniach w Warszawie. Niejaki Bardet poddany szwajcarski, posiada tutaj handel kwiatów. Wchodzi przed mniej więcej tygodniem do jego składu jakiś wyższy wojskowy i żąda kwiatów po rosyjsku. Szwajcar nie potrafi się rozmówić w tym języku z gościem; Rosjanin zwraca się do subjekta — to samo. Oburzenie Rosjanina nie miało granic; z groźbą na ustach opuszcza lokal. W kilka godzin później zamykają Swajcarowi handel z zakazem powtórnego tegoż otwarcia, zanim rosyjskiego przyjmie sobie prekupszczyka. Dnia następnego, widząc niedorzeczność tego kroku, pozwolono mu otworzyć lokal. Szwajcar jednakowoż niezadowolony tem bynajmniej, udaje się do swego konsula. Konsul jedzie do oberpolicmajstra Tołstoja, Tołstoj tłumaczy się rozporządzeniem władzy administracyjnej. Szwajcar jednak nie popuścił sprawy; rzecz oparła się aż o Petersburg. W tych dniach nadszedł rozkaz z Petersburga nakazujący natychmiastowe otwarcie handlu (handel już był otwarty) i wynagrodzenia poszkodowanego w wysokości 500 rubli.

Jednym też z najważniejszych wewnętrznych motywów ukazu o cudzoziemcach, było usunięcie niewygodnej w każdym razie azjatyckiemu despotyzmowi kontroli ze strony żywiołów, mających jakieśkolwiek poparcie w reszcie Europy.

Kontrybucja gubernij południowych i południowo-zachodnich (Ukraina i Litwa) płacona od czasów powstania, wynosić będzie w roku przyszłym według preliminarza departamentu dochodów stałych 1,341.403 rubli.

Katedra filologiczna na lwowskim uniwersytecie.

Sprawa obsadzenia katedry filologii klasycznej obudziła w naszem mieście żywe zainteresowanie. Nie dziw więc, że z pewnem niedowierzaniem przyjęto wiadomość o fakcie, że jeden z profesorów fakultetu filozoficznego porozumiał się już w tej kwestji z drem Sternbergiem, 23-letnim młodzieńcem, synem zastępcy burmistrza miasta Drohobycza.

Na razie chodzi tylko o habilitację dra Sternberga na docenta w tutejszej wszechnicy. Krok ten atoli może być nieskończenie ważnym.

Z pewnem niedowierzaniem, przyjęto tę wiadomość, gdyż sądzono powszechnie, że katedra opróżniona przez śmierć ś. p. Węclewskiego, zyska godnego jego następcę w osobie polskiego uczonego.

Dalecy od mięszania się w wewnętrzne sprawy uniwersytetu, zapytujemy grono profesorów wydziału filozoficznego, czy nie należałoby pomyśleć raczej o powołaniu któregokolwiek ze znanych polskich pracowników na polu filologji klasycznej niż eksperymentować na niepewne z siłą bądź co bądź nieznaną, której jenjalnych (?) zdolności bynajmniej zaprzeczać nie mamy zamiaru.

Na razie wspomniemy tylko o dwu kandydatach. Pierwszym z nich jest uczony petersburski dr. Tad. Zieliński, którego dzieła: „Die Gliederung der altattischen Komedie" (Leipzig 1885) i Die Märchenkomödie in Athen" (Petersburg 1885) wywołały powszechny entuzjazm wśród filologów niemieckich. Drugim jest dr. Bronisław Kruczkiewicz, docent filologji klasycznej przy wszechnicy Jagiel-

---

16)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni."

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

I on zapomniał! Matka zostawiła mu legat pośmiertny — nie dotrzymał, dała sierocie jedyny skarb, a on go zgubił — sponiewierał spuściznę!

Zbladł jak ściana, o którą się opierał, i bardzo, bardzo nizko zwiesił głowę; ale był młody, podniecony, więc się buntowało coś wewnątrz i szeptało: wszakże ja kocham, czy mi kochać nie wolno? Ale wspomnienie powtarzało uparcie:

— Bądź prawy! Jutro już nie spojrzysz śmiało, będziesz złodziejem! Nie kocha ten, kto poniewiera!

Poniewierka! Chłopiec wzdrygnął się cały.

Tak, poniewierką był taki stosunek, poniewierką uczuć, duszy, własnego sumienia. A potem...

Matczyna dusza zapłacze nad synem i we śnie już nawet doń nie przyjdzie; sponiewierał jej pamięć, zapomniał ostatniej prosby.

Chłopiec zatoczył się jak pijany, jęk mu się z piersi wydzierał, a potem rękami wziął się za bijące skronie i załkał.

A głos w duszy już nie groził, nie wyrzucał, ale prosił coraz łagodniej i słodziej:

— Bądź prawy, dziecko, bądź prawy!

Zwrócił się napowrót do sieni, zapukał do stróża.

— Otwórzcie mi, Bazyli. Muszę iść.

— Chryste co panu? Słabo, czy co? Dalibóg, nie puszczę! W taki mróz, nocą, śmierć pewna!

— Nie pójdę do siebie — mruknął stłumionym głosem.

— To niech pan u mnie zostanie. Z troską, czy z weselem, zawszem panu rad. Ot, posłanie gotowe. Połóż się pan, wypocznij. Smutek minie. panie. Będzie jeszcze dobrze, boś sprawiedliwy.

Hieronim nie słyszał pociechy; siadł na zydlu i przebył tak do rana bez wytchnienia.

Była to najcięższa noc, jaką spędził.

Nazajutrz, zamiast iść do instytutu, poszedł na górę, zapukał do drzwi studentki.

— Chodź, nie zamknięte — odparła.

Wszedł, drżąc nerwowo.

Cofnęła się na jego widok, jak stróż w nocy.

— Człowieku, do czegoś podobny! Z grobu cię odkopano! Gdzieś był noc całą?

Uśmiechnął się z wysileniem; przystąpił bliżej, wziął jej rękę i pocałował. Cofnęła ją szybko.

— Czyś zwarjował? — rzekła, uśmiechając się. — Mojej ręki nikt jeszcze nie całował!

— Bo może jeszcze nikt nie prosił o nią, co ja czynię w tej chwili.

— Co takiego?

— Chcę się ożenić z panią, jesli zezwolisz. Kocham cię.

Dziewczyna zmierzyła go osłupiałym wzrokiem od stóp do głowy.

— Kochasz, żenić się! Co to wszystko znaczy? Tyś się upił chyba?

— Nie, pani, jestem trzeźwy i przytomny. Oddaję w pani ręce swe serce i honor. Chcę cię kochać, pracować dla ciebie, iść razem przez życie, śmiało w obec ludzi i Boga. Chcę cię posiadać nie jak złodziej, chcę szanować ciebie i siebie.

Mówił to niegładko, jąkając się, ale miał prawdę w oczach, a na bladej twarzy powagę przebytej walki i zwycięztwa. Patrzała nań, nie rozumiejąc jeszcze. Takiej mowy nie znała. Nagle parsknęła śmiechem:

— Ha, ha, ha! Pyszny jesteś! Żenić się ze mną! Jakto, myślisz, że ja dla ciebie poświęcę swą swobodę, niezależność, zabawę, młodość? Że będę ci hodowała dzieci i gotowała jeść, a za całą uciechę słuchała wrzasku niemowląt? Oszalałeś człowieku! Czyś nie słyszał mojej zasady: lepszy najgorszy kochanek od najlepszego męża! Ha, ha, ha!

— Kochankiem pani być nie chcę, bobym przez to okazał, że siebie przenoszę nad ciebie. Nie zejdę do poziomu Olszyca!

— A ja ciebie za męża nie chcę! Wyperswaduj sobie to absurdum! To przechodzi moje siły!

Spojrzał ponuro na nią. Złe słowo miał na myśli, ale się pohamował, ukłonił i wyszedł.

Nie oceniła szacunku, zasad moralnych nie posiadała żadnych i on ją pokochał pierwszą miłością. Poszedł zgnębiony na kursy.

Przez jakiś czas stosunki zerwały się zupełnie. Spotkawszy, nie odpowiadała na jego ukłon, traktowała jak obcego.

Pewnego razu posłyszał za ścianą głos Olszyca i jej wesoły śmiech. Krew mu zalała twarz.

— Nikczemna! — zamruczał z bezmierną pogardą.

Tak, Olszyc wrócił a z nim wróciły hałaśliwe wieczory z całym kompletem pijatyki, grubych żartów, dzikich śpiewów, kłótni i łajania.

Było to jednak najlepszem, bolącem lekarstwem na serdeczną ranę studenta. Otrzeźwiał.

Dawniej kobiet nie znał, teraz, żeby nie wspomnienie matki, toby niemi pogardzał.

Zaniedbana ostatniemi czasy praca dokonała reszty, czas zatarł pierwsze wrażenie, nadchodziły egzaminy. Natłok zajęcia wyrwał go z błędnego koła tęsknoty, żalu i zobojętnienia. Nie siadywał wieczorami samotnie w domu, nie wzdychał; szedł do kolegów na ogólne mieszkania, odzyskiwał dawną werwę i żywość.

Znowu jak przed laty kupiła się młodzież wokoło niego, pracowano tęgo, bawiono się ochoczo, tworzono plany na przyszłość.

Raz na podobnem zebraniu spotkał się Hieronim z Olszycem i musiał być zupełnie wyleczony z miłości, bo na ukłon rywala odpowiedział ukłonem. — Szczęśliwy rywal zaczepił go pierwszy:

— Pana mieszkanie stoi pustkami — rzekł.

— To pewnie, żeście nawet szczury zeń wypłoszyli! — odparł swobodnie. — Jeśli jaki został, to niezawodnie dogorywa na nerwową gorączkę!

— Dawniej panu hałas nie szkodził?

— Nie miałem egzaminów na karku. Przysięgnę, że z was żaden nie przebrnie tego rubikonu!

— Mniejsza! Za to jesteśmy kochani! — uśmiechnął się tryumfalnie medyk.

— Nie wiem, co ma wspólnego miłość z pijatyką! Państwo urządzacie wieczornice z Łysej góry!

— Ach, panie! — rzekł Olszyc z cynicznym grymasem — dlatego to pan dostał tam czarną polewkę! Kobiety nie znoszą delikatności, lubią być poniewierane. Im je lżej traktujesz, tem silniej się przywiązują.

— Winszuję upodobania! — odparł Hieronim, ruszając ramionami. Rad jestem ze swej czarnej polewki, kiedy tak!

— Jeżeli panu nie dogadza mieszkanie, tobym je wziął dla siebie.

— I owszem. Oto klucz: garść mych rupieci proszę odesłać tutaj. Życzę panu powodzenia!

Medyk podał rękę, ale Hieronim nie zauważył tego ruchu i odszedł.

— Oto się dopiero będą na wyścigi poniewierać w tak blizkiem sąsiedztwie! — pomyślał z goryczą.

Miłość jego przeszła wszystkie fazy, końcową był wstyd.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

lońskiej, zaś w latach 1880 — 1. docent prywatny na tutejszym uniwersytecie. Jeżeli za dr. Zielińskim przyznawała europejska, ustalona sława — to dr. Kruczkiewicz pożądanym byłby dla nas nabytkiem ze względu na swe prace osnute przeważnie na tle okresu łacińskiego naszej literatury („O Pawle z Krosna i Janie z Wiślicy" itd.).

Na razie wymienimy tylko tych dwu kandydatów, nie wątpiąc, że dokładniejsze rozpatrzenie się w tej sprawie wykazałoby niechybnie więcej pracowników na niwie filologicznej, zdolnych a zasłużonych.

W sprawie habilitacji dra Sternberga, musimy zaznaczyć, że zastrzegamy się najusilniej przeciw precedensowi, jakoby dopuszczenie dra Sternberga do habilitacji miało być desygnowaniem go na następcę śp. Węclewskiego.

Nie wątpimy, że w sferach wiedeńskich nominacja dra Sternberga byłaby bardzo łatwą do przeprowadzenia, gdyż w galicyjskiem ministerstwie bez teki dr. Sternberg jest *persona gratissima....*

Sądzimy wszakże, że sfery decydujące są dostatecznie przekonane o tem, że „cudowne dzieci" — a takiem zostaje w kilku ostatnich dniach dra Sternberga — są może rentującą się apparycją na estradzie koncertowej, nigdy zaś na katedrze profesora uniwersytetu.

Z prowincji.

Horodenka 20. października. *(Pożary. — Zabójstwo.)* Pożary i pożary. Od 28. lipca br., gdy w Rynku 22 domów zgorzało, mieliśmy przez dalszych 4 dni z rzędu po 3 do 5 wypadków ognia na dobę a do tego czasu, tj. przez sierpień i wrzesień mamy więcej jak 6 pożarów do zanotowania. Ostatnim razem zgorzały do szczętu 3 domy żydowskie w mieście, wraz z zasobami zboża. Szkoda wynosząca przeszło 4000 zł. była w mniejszej części tylko ubezpieczona. Głoszono wprawdzie, że ogień był podłożony, lecz sprawcę wykryć nie zdołano. Tak więc na dziesięć dni co najmniej raz jeden musi się palić w mieście. Z tęsknotą też wyglądamy pory zimowej, może gdy śnieg w grubych warstwach dachy pokryje, spokojniej usnąć będziemy mogli, jakkolwiek i na to dużo liczyć nie można, gdyż większa część mieszkańców tutejszych wszelkie zalecane a nawet nakazane środki ostrożności z dziwną, acz lekkomyślną obojętnością traktuje i wszelkie przepisy policyjno-ogniowe lekceważy. Na dowód przytaczamy, że panowie kupcy tutejsi w samym Rynku, w ulicach licznie zamieszkanych, ciasnych a nadto w sklepach i piwnicach nieuklepionych podług przepisów zwyczajnych, utrzymują większe zapasy nafty, dziegciu, siarników całemi wagonami sprowadzanych i w ogóle rożne palne materjały. Dla czego temu nikt nie zapobiega, nie wiemy? Możeby właściwe władze w tę sprawę wglądnęły i odpowiednie kroki poczyniły.

O zbrodni zabójstwa, której dopuścił się Chaim Hirsch, zięć właściciela dóbr Michalcze, zanotowaliście już krótko. Otóż dnia 8. bm. zbierał parobek dworski w Michalczu, Iwan Sojka, jabłówki i trzaski koło nowo wybudowanej gorzelni: co zoczywszy Chaim Hirsch, który jako zięć właściciela tej wsi, Rosenkranza, gospodarkę w Michalczu prowadzi i jako dziedzic *in spe* tej przez parobka Sojkę skarbowi wyrządzonej szkody przeboleć nie mógł, przyskoczył do parobka i dotąd go obrabiał pięściami, następnie obaliwszy go na ziemię tak długo tłukł nogami w głowę i biodra, pokąd bezbronny i niespodzianie tak gwałtownie zaatakowany parobek nie wyzionął ducha. Obecni temu faktowi wieśniacy dali znać o tem wójtowi gminnemu, który przybywszy na miejsce czynu, znalazł martwe ciało zabitego parobka.

Podczas gdy pan dziedzic nr. 2, drugi zięć Rosenkranza, nazwiskiem Roth, usiłował przekonać wójta, iż Sojka tylko udaje nieżywego, kazał Chaim Hirsch, nie bacząc na szabas, założyć konie, ulotnił się i do dziś dnia nie ma o nim słychu.

Komisja sądowa przy obdukcji ciała Jana Sojki skonstatowała, że śmierć tegoż nastąpiła skutkiem otrzymanych razów. Iwan Sojka pochodził z Latacza (pow. zaleszczycki) i tam pozostawił żonę z dwojgiem dzieci bez utrzymania.

Niewiadomo, czyli ów pan dziedzic tak gorącego jest temperamentu, czyli też wywłaszczenie dało mu powód do tego strasznego energji. Rosenkranz zrobił majątek na kopalniach nafty w Rungórskiej Słobodzie, gdzie dotąd ma swoje szyby a wieś Michalcze kupił dla swoich córek zamężnych, jedna za Rothem, druga za Hirschem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Krakowska rada miejska wybrała wiceprezydentem ponownie księgarza p. Józefa Friedleina.

Kalendarz. Sobota (22.): Korduli P. — Przybysławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 35, zachód o godz. 4. min. 51.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, drople i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W dniu 15. bm. pobłogosławionym został związek małżeński w kościele parafialnym w Łączkach w powiecie Jasielskim, między p. Józefem Romerem, właścicielem dóbr w Sandeckim, synem Michała i Katarzyny z Szołayskich, a panną Wincentą, córką p. Wincentego Piotrowicza i śp. Marji z hr. Kossów, właściciela dóbr Przybówki.

Kurjer Warsz. pisze: „Za kilka dni dłuby dogonne mają połączyć artystkę sceny naszej, pannę Marję Wisnowską, z tenorem p. Myszugą. Ślub odbędzie się za granicą. Powiązani ogniwami hymenu, nowożeńcy zamierzają i nadal stanowić węgły naszego dramatu i opery."

Dyskusja na czwartkowej radzie miejskiej, która wykazała, że w śródmieściu na gruntach miejskich pod zakresem pozwolenia budowlanego a pod jego okiem stanowią liczne baraki, wywołała wśród właścicieli naszego miasta zbiór zażalenie. Z powodu, że p. prezydent Mochnacki przyrzekł zbadać rzecz jak należy — przeto na razie wstrzymujemy się z uwagami mimowolnie się nasuwającemi.

Stypendja. Cesarz nadał trzy stypendja z fundacji galic. Wydziału krajowego, noszącej imię cesarskie, każde w kwocie 1000 złr.: ukończonemu technikowi Sewerynowi Władysławowi Widl'owi; ukończonemu filozofowi Stanisławowi Windakiewiczowi — i ukończonemu prawnikowi dr. Hieronimowi Michałowi Kollerowi.

Na wczorajszem posiedzeniu zamianował Wydział krajowy — jak to było do przewidzenia — p. Wacława Domaszewskiego dyrektorem banku krajowego, przyznając mu w zasadzie 10 lat służby na wypadek pensjonowania; zaś dotychczasowego dyrektora tej instytucji, p. Władysława Smolkę, który, jak wiadomo, od dłuższego czasu jest ciężko chory, przeniesiono w czasowy stan poczynku.

Na posiedzeniu tem miano wziąć również pod obrady sprawę reformy ustaw szkolnych a mianowicie projekt obciążenia obszarów dworskich prestacjami na szkoły, ale przedmiot ten został odroczony do sesji wtorkowej.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Jana Zachorowskiego, kancelistę przy ck. sądzie krajowym w Krakowie, zarządcą więzień ck. sądu obwodowego w Rzeszowie, zaś Antoniego Pieprzaka, sierżanta 57 pułku piechoty w Tarnowie, kancelistą przy ck. sądzie powiatowym w Gorlicach a Kaspra Szymaszka, wachmistrza żandarmerji w Nowym Sączu, kancelistą przy ck. sądzie powiatowym w Ulanowie.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Kazimierza Wąchałę, kancelistę przy ck. sądzie powiatowym w Ulanowie, na własną jego prośbę w tym samym charakterze urzędowym do ck. sądu powiatowego w Bieczu.

„Macierz polska". Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacji „Macierz polska" za rok 1886 opiewa: A. Dochody. 1. Wpływy na rzecz fundacji od korporacyj i osób prywatnych: a) subwencja z funduszu krajowego 3000 złr., b) subwencja gminy m. Lwowa 200 złr., c) od osób rozmaitych 3 złr. 60 ct. 2) Dochód z wydawnictw własn. 1103 złr. 97 ct. 3) Odsetki od efektów 1773 złr. 22 ct. 4) Gotówka za wylosowany efekt 500 złr. 5) Rozmaite dochody 44 złr. 3 ct. Razem 6.624 złr. 82 ct. gotówką i 521 złr. 25 ct. efektami. 7) Do tego: Zapas z początkiem roku 1886 596 złr. 90½ got. i 28200 złr. efektami. Suma dochodów 7221 złr. 72½ ct. got.

B. Wydatki. 1) Koszta druku wydawnictw własnych i honorarja autorskie 4480 złr. 95 ct. 2) Zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców 500 złr. 3) Wydatki administracyjne 80 złr. 55 ct. 4) Zwrócona zaliczka funduszowi krajowemu 842 złr. 71 ct. 6) Gotówka, wydana na zakupno efektów 500 złr. Suma wydatków 6404 złr. 21 ct. got. i na zakupno efekt. 500 złr. Z porównania z dochodami okazuje się z końcem roku 1886 zapas ostateczny a) w gotówce 817 złr. 51½ ct. b) w efektach 28221 złr., 25 ct., z którego przypada gotówka dla majątku obrotowego, zaś efekta dla majątku zarodowego.

Fanty, wygrane na krak. loterji wystawowej, a dotąd nie odebrane, zostały złożone w krak. kasie miejskiej i będą tamże osobom zgłaszającym się z losem wydawane w godzinach urzędowych od 8. z rana do 2. po południu.

Akcję poznańskiego banku ratunkowego postanowiło nabyć nowojorskie towarzystwo „Zjednoczenia Polaków".

Cesarz zezwolił, aby stosownie do uchwały rady gminnej kołomyjskiej z d. 2. sierpnia br., w uczczeniu pobytu arc. Rudolfa w mieście Kołomyi, ulice tegoż miasta: „Basztowa" i „Tatarska," nosiły nazwę ulicy „Arcyksięcia Rudolfa..."

Do rady powiatowej nadwórniańskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich wybrany został Jakób Hirsch, właściciel realności.

Eksplozja w aptece. Mieszkańcy domu przy ul. Halickiej l. 5 zaalarmowani zostali wczoraj rano silną detonacją, powstałą w aptece p. Wiewiórskiego. Powód był następujący. O godzinie 10. rano aptekarz p. Wiewiórski w laboratorjum, przytykającem wprost do apteki, wyrabiał eteryczny ekstrakt paproci. Po zmięszaniu eteru z alkoholem, prawdopodobnie wskutek zbyt silnego rozegrzania kociołka, nastąpiła eksplozja tak silna, iż szyby w oknach zostały wysadzone. Aptekarz Wiewiórski i laborant Jan Cwak, którzy w krytycznej chwili stali koło kociołka, doznali silnego poparzenia szyi, twarzy i rąk. Zawiadomiona o wypadku straż ogniowa przybyła natychmiast z pomocą i wraz z domownikami ugasiła ogień. Wezwani lekarze udzielili poparzonym pierwszej pomocy, oświadczając, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Dodać należy, że kociołek był miedziany i nie został rozsadzony, tylko górna część wyleciała w powietrze. Dochodzenie policyjne w toku.

Z wdzięczności. Do Bolesława Mauthhausera, praktykanta ogrodniczego, mieszkającego przy ul. na Rurach l. 64, wprosił się wczoraj wieczór jego dawny znajomy i kolega, Teodor Olczak, na nocleg. Widocznie było mu bardzo dobrze, wyspał się doskonale a nad ranem skradł Mauthhauserowi kompletne ubranie, tak, że tenże musiał pozostać na razie w domu i rozmyślać nad wdzięcznością ludzką.

Wojenne obozy czerniowieckie w sprawie kupna domu radnego pana Piteya, czynią jeszcze przygotowania — ale już nie o same kupno, lecz o ratowanie bądź osobistego honoru, bądź opinji rady miejskiej. Niejaki p. Ulrich, powroźnik, pisze czerniow. *Gaz. Pol.*, biega między znajomych i rozmaitych chudopachołków, aby podpisywali „orzeczenie obywateli", oświadczające, że pp. Pitey, dr. Wachtel i Z. Gerbel są mężami godnymi zaufania.... Dziwny sposób agitacyjny. Niejeden biedaczysko podpisuje, aby nie mieć wysoko położonych wrogów.... Ktoś inny zbiera znowu podpisy, mające głosić mniej przyjemne zdania.

Oprócz publicznych agitacyj nie braknie i tajnych fortelów. Oto *Bukow. Rundschau*, która w sprawie kozar zajęła to samo, co i *Gaz. Polska* stanowisko, przyniosła była we czwartek artykuł o panu Pitey'u i jego postępowaniu, jako radnego. W parę dni później przekonano się w biurze redakcyjnym, iż zniknął manuskrypt owego artykułu a dalsze dochodzenia wykazały, iż skrypt ów wykradł niejaki p. Salzmann. We wtorek świtem przybył on do biura redakcyjnego i obecnym tam zecerom oświadczył, iż redaktor p. Wallstein posłał go po pewien skrypt z drukowanych już artykułów. To mówiąc, sięgnął do papierów redakcyjnych, zabrał kilka i wyszedł. Obecnie okazuje się, że zabrany rękopis był właśnie owym z artykułu o p. Piteyu. Na co potrzebował p. Salzmann tego skryptu, wykaże zapewne dochodzenie karne, które redakcja wdrożyła.

Słowem, dzieją się dziwne rzeczy i niewytłumaczone....

Gdy przed miesiącami sprawa kupna domu p. Piteya wniesioną została do rady, właściciel żądał 46.000 złr. Niezawisła prasa podniosła głos przeciw „niewłaściwościom" a p. Pitey spuścił z ceny — 1000 złr. Sekcja godziła się naprzód na pierwszą a później i na drugą cenę. Prasa znowu krzyknęła „korrupcja!" i oto na ostatniem posiedzeniu sekcyjnem p. Pitey żądał już tylko 42.000 złr. Sekcja i to przyjęła. Jak tak dalej pójdzie (a my pisać nie przestaniemy, dodaje czern. *Gaz. Polska*), to cena kupna gotowa spaść na zero....

Udaremnione oszustwo. Austrj. zakład kredytowy w Wiedniu o mało co nie padł temi dniami ofiarą zręcznego oszustwa na kwotę 60.000 fr., czemu zapobiegła jeno pedantyczna ostrożność i skrupulatność, przestrzegana w tej instytucji. Rzecz miała się w ten sposób. Jakiś Anglik, pochodzący wrzekomo z Bristolu, nazwiskiem Clarence Percy Roper, miał w tym banku w ciągu ostatniego półrocza stały depozyt pieniężny, który jednak nigdy nie przekraczał kwoty 5000 złr. Z depozytu tego czerpał często bądź to przysełając do kasy bankowej swoje przekazy do wypłaty, bądź najczęściej jawiąc się osobiście, z których to sposobności był personalowi kasowemu dobrze znany. Owoż było to podobno 10. bm., gdy przyszedł znów sam i awizował pozostałą resztę swego kapitału, ponieważ, jak tłumaczył się, wyjeżdża za granicę. Równocześnie zapytał kasjera nawiasowo, czy bank ten eskontowałby mu przekazy pewnego banku francuskiego. Odpowiedź brzmiała, że najchętniej, byle tylko przyniósł rzeczone przekazy. I rzeczywiście, przyszedłszy 14. bm. po swój depozyt, sprezentował czeki francuskie na kwotę 60.000 fr. pytając, czy może tę kwotę zaraz otrzymać. Odpowiedziano mu, aby dopiero nazajutrz potrudził się po pieniądze. Gdy odszedł, dyrekcja zakładu zatelegrafowała do Paryża, zkąd też wkrótce przyszła odpowiedź, że mr. Roper jest prostym oszustem, którego niezwłocznie uwięzić należy. Oczywiście zawiadomiono natychmiast o całem zdarzeniu policję, lecz gdy ta wieczorem dnia tego wysłała detektywów, celem aresztowania zagadkowego Anglika, nie zastano go już na miejscu i ślady po nim zastygły. Widocznie przeczuwał, co się święci i umknął z Wiednia. Ten mr. Roper zajmował od sierpnia br. obszerne mieszkanie przy Wassergasse, trzymał ekwipaż i konie wierzchowe, prowadził życie na pańskiej stopie, wszystko płacił natychmiast brzęczącem złotem i w ogóle robił wrażenie zamożnego dżentlemena. Jakiś czas mieszkała z nim młoda kobieta z niemowlęciem, którą przedstawiał wszystkim jako swoją żonę — okazuje się jednak, że to była tylko kochanka przemyślnego oszusta, którą widocznie z rozmysłu na krótki czas przed wykonaniem swego planu, wysłał z Wiednia, aby zapewne następnie pospieszyć za nią. W dwa dni po ucieczce Ropera otrzymała policja telegram z Gracu, że na stacji kolejowej we Fronnleiten aresztowano młodą kobietę, podejrzaną o jakieś fałszerstwo papierów kredytowych, przy której znaleziono przeszło 40.000 złr. gotówką i liczne kosztowności. Przypuszczają tedy, że aresztowana jest właśnie ową kochanką i spólniczką Ropera.

Rekurs ks. Idy Sułkowskiej (eks-śpiewaczki operetkowej J. Jäger), której małżeństwo z obłąkanym obecnie ks. Józefem Sułkowskim rodzina tegoż chciała prawnie unieważnić, załatwiony został w najw. trybunale dla rekurentki pomyślnie. Mianowicie trybunał uznał się w tej sprawie niekompetentnym, gdyż ks. S. w czasie, gdy wchodził w powtórne śluby małżeńskie z Idą Jäger, był poddanym pruskim, przeto sądy austrjackie nie mają prawa badać legalność jego związku małżeńskiego.

O katastrofie „Banku dyskontowego" w Lipsku zawierają ostatnie dzienniki następujące dalsze szczegóły: Kasa i depozyta bankowe nie są naruszone a zestawiony na prędce bilans oblicza aktywa zakładu na 12 miljonów marek, pasywa na 11 miljonów marek. Obydwaj dyrektorowie, Winkelman i Jerusalem, manipulowali oszukańczo od długiego czasu w ten sposób, że prowadzili fikcyjne konta, któremi pokrywali swoje spekulacje i wprowadzali w błąd radę nadzorczą instytucji. Winkelman zrabował akcjonarjuszów na 2 miljony a Jerusalem na 700.000 marek. Oprócz właścicieli akcyj, które z kursu po 101 m. spadły od razu na 10 m., najbardziej poszkodowaną jest lipska firma zbożowa „Sandbank i spółka", zaangażowana w tym banku żyrami wekslowemi na 3 miljony m. Firma ta zgłosiła już do sądu swój konkurs. Za zbiegłymi obu dyrektorami wysłano listy gończe.

Utonęła w winie. W Jassach wydarzył się ubiegłego piątku niezwykły wypadek śmierci. Pewna kobieta, chcąc naczerpać wina w piwnicy, przechyliła się nad ogromną kadzią z tym napojem, lecz tak nieszczęśliwie, że wpadła do wnętrza głową na dół. Zanurzona po pas w winie, nie mogła się podnieść i znalazła śmierć okropną. Wystające z kadzi nogi spostrzeżono dopiero po paru godzinach i wydobyto ciało nieszczęśliwej.

Wszystkie wyszły za mąż!!! Zebrania koleżeńskie nie stanowią wyłącznie przywileju mężczyzn, gdyż w tych dniach odbył się w Warszawie zjazd koleżanek, które przed 15 laty ukończyły pensję. Koleżanki, w liczbie szesnastu, umówiły się zebrać za lat piętnaście. Zebranie odbyło się w mieszkaniu pani T., żony tutejszego przemysłowca, gościnnie podejmującej swoje koleżanki. Okazało się, iż wszystkie szesnaście wkrótce po ukończeniu pensji powychodziły za mąż. Z zebranych 10 koleżanek aż sześć jest bezdzietnych, jedna wdowa, jedna powtórnie zamężna; mieszkających w Warszawie jest 7, na wsi 2, a jedna, pani G., umyślnie na zjazd przybyła aż z Moskwy, gdzie mąż jej jest inżynierem.

Kuracja. Młoda żona pewnego przedsiębiorcy postanowiła męża swego wyleczyć z nieznośnego chrapania. W tym celu przy pomocy mamy zdobyła się na energiczny środek. Obie kobiety zbliżyły się w nocy do leżącego w najgłębszym śnie i rzuciły mu nagle na twarz mokry ręcznik. Zbudzony sądząc, że jest napadnięty, wyskoczył z łóżka, począł ciskać w koło siebie rozmaite przedmioty, przyczem płyta marmurowa stolika stratowała palce nóg teściowej. Prócz tego opłakuje żona utratę kilku zębów w skutek uderzenia pięścią. Cała scena odegrała się w całkowitej ciemności...

„Impresa Hymen." Pod tym dość wymownym tytułem chciało w Wiedniu pewne konsorcjum utworzyć biuro pośredniczące dla ceremonij ślubu, chrztu św. itp. i w tym celu podało do tamtejszego namiestnictwa o koncesję. Lecz namiestnictwo odmówiło udzielenia tejże, motywując, że czynności tego rodzaju, jak je załatwiać chce *Impresa Hymen*, należą częścią do zakresu notarjuszów, po części zaś są „wolnym przemysłem," dla którego tylko władza przemysłowa jako I. instancja wydawać może konsensa.

Feralna cyfra. Pewien Niemiec, nazwiskiem Mau Fiedl, wykazuje, że wszystkie nieszczęścia Bułgarji spowodowane zostały cyfrą 13, która odgrywa złowróżbną rolę w historji tego kraju. I tak: traktat berliński nosi datę 13. lipca 1878 roku; 13. artykuł tego traktatu odnosi się do Rumelji wschodniej; ks. Battenberski odbył wjazd do Sofji w dniu 13. lipca 1879; wreszcie tytuł niemiecki byłego księcia Bułgarji: „Aleksander der I" zawiera 13 liter, równie jak i podobny tytuł ks. Koburskiego.

Na bicyklu z Warszawy do Wiednia. Onegdaj o godzinie 1. z południa, zapalony amator-welocypedysta, p. Łucjan Warsad, wyjechał na większym bicyklu z Warszawy do Wiednia.

Pan W. podróżował już przedtem na swoim bicyklu do Płocka i Brześcia Litewskiego i dlatego też przebycie tak odległej drogi nie wydaje mu się rzeczą zbyt trudną.

Cesarz literat. Wydawca jednego z francuskich pism naukowych, zaproponował cesarzowi brazylijskiemu współpracownictwo w swoim organie, prosząc, aby szczególniej nadsyłał sprawozdania o ważnych odkryciach i wypadkach naukowych w Brazylji. Dom Pedro przystał na propozycję niezwłocznie, przyrzekł, iż będzie bardzo pilnym i nakoniec zapytał wydawcy, czy przy ważnych bardzo wypadkach nie ma żałować kosztów i depeszować. Wydawca oświadczył gotowość poniesienia pewnych ofiar w tym kierunku, poczem dom Pedro zapytał go o wysokość honorarjum a gdy otrzymał odpowiedź, rzekł z uśmiechem: „Pisałbym chętnie dla pana bezpłatnie, ale pieniądze, które zarabiam pisaniem, nie należą do mnie, przeznaczyłom je od początku mojej karjery literackiej, na dom dla sierót w stolicy mego państwa".

Z sądu karnego. Chawe Lacher, oskarzona o zbrodnię dzieciobójstwo a skazana już raz w lutym bież. roku na karę śmierci, stawała onegdaj wskutek przychylnie załatwionego przez trybunał kasacyjny we Wiedniu zażalenia nieważności, powtórnie przed trybunałem przysięgłych i skazaną została na 8 lat ciężkiego więzienia.

Lacher pozostaje w więzieniu śledczem 2 lata.

Lwowskie towarzystwo historyczne.

Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego odbyło się onegdaj w sali XV. uniwersytetu. Zgromadzenie zagaił wiceprezes dr. T. Wojciechowski, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego walnego zgromadzenia. Wybranym został jednogłośnie dr. A. Małecki. Następnie odczytano protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia, sprawozdanie wydziału i komitetu redakcyjnego (które wczoraj podaliśmy) i sprawozdanie komisji kontrolującej rachukin Towarzystwa. Nastąpił wybór wydziału, w skład którego weszli pp.: Dr. T. Wojciechowski, jako zastępca prezesa, S. Kwiatkowski, jako skarbnik, dr. Balzer, dr. F. Papée, dr. R. Pilat, dr. A. Prochaska, jako wydziałowi. Do komitetu redakcyjnego wybrano pp.: dra L. Finkla dra Z. Horodyńskiego, dra R. Pilata, dra H. Sawczyńskiego, dra A. Semkowicza i dra T. Wojciechowskiego. Członkowie komisji kontrolującej pozostali i na rok następny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś: „Wagabunda," operetka w 3 aktach Zellera. — W niedzielę po południu o godz. 3.: „Marnotrawca," krotochwila czarodziejska; wieczorem: „Żołnierz królowej Madagaskaru," komedja w 3 aktach St. Dobrzańskiego, z p. Zimajer w roli tancerki. — W poniedziałek po raz pierwszy komedja w 1 akcie Blizińskiego p. t.: „Mąż w drodze." Nastąpi po raz pierwszy operetka Offenbacha w 1 akcie p. t.: „Lizka i Frycek." Zakończy po raz drugi: „Pięć córek pana Castillon," komedja w 1 akcie Ferriera. — We środę po raz pierwszy: „Rodzina Wacków" Przybylskiego.

„**Gwiazda**" urządza w niedzielę dnia 23. bm. drugie w tym sezonie przedstawienie amatorskie. Tym razem ukażą się dwie nowości, mianowicie obrazek ze śpiewami w 2 odsłonach: „Adam i Ewa," oraz wyborna fraszka M. Bałuckiego „Bilecik miłośny." Przedstawienia dopełni „Spudłowali," piękna i poważna treścią jednoaktowa komedja Zalewskiego. Dekoracje nowe. Biletów nabyć można w lokalu stowarzyszenia przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

(En.) **Operetka.** Onegdajszy „Wagabunda", to nieodrodny brat „Palestrantów", „Don Cezarów" i „Baronów cygańskich", z tą tylko odmianą, iż wyrasta w okolicach Tyflisu a więc na gruncie dotychczas w operetce nieznanym.

Obydwaj bohaterowie: Ossip i Aleksij, wychowani w obozie włóczęgów, pozbawieni dachu i rodziny, „wagabundują" po świecie. Położenie ich jest jeszcze gorsze, niż to się zazwyczaj w operetce dzieje, pozbawieni są nawet tej świadomości własnego pochodzenia, która np. takiemu „Palestrantowi" lub „Don Cezarowi" życie niemało osładza i pozwala głowę zawsze wysoko nosić. Wagabundzi jednak widocznie czują w sobie jakąś szlachetniejszą krew, pomimo bowiem całego zachwalania cygańskiej swobody, zdradzają inklinację do ustalenia swego miejsca pobytu i założenia ogniska rodzinnego. Jeden nawet z nich wyraźnie oświadcza, iż poszukuje ojca w osobie jakiegoś miljonera.

Dzięki zachowanym pamiątkom z tajemniczemi napisami, po wielu kolizjach powiązanych wprawdzie logiką czysto operetkową, ale czasem dość zabawnych, znajdują się wreszcie u celu: Aleksij znajduje ojca i żeni się z ukochaną Maricą, Ossip matkę i staje się mężem Dysy czerkieskiej wróżki, która w sposób nader energiczny umiała go sobie pozyskać. Spadają na nich majątki i tytuły, gdy oczywiście partja przeciwna robi fiasko ze swemi intrygami i planami. „Poszliśmy w duraki a wagabundy zrobili karjerę!" powiada policmajster — i operetka się kończy.

Ze wszystkich figurek najoryginalniejszą jest może Dyrsa, przedsiębiorcza dziewica, która goląc swego ukochanego, z brzytwą w ręku domaga się miłośnego wyznania.

Dziwna rzecz, iż pomysłowy librecista ograniczył się jedynie na opowiedzeniu tej sceny....

Oprócz wymienionych, spotykamy tu jeszcze mnogo różnych postaci mniej i więcej komicznych, tło zaś złożone z zastępów kozackich i czerkieskich, z włóczęgów, cyganów i wojska, daje pożądaną w operetce barwność Autorami libretta są pp. West i Held — kompozytorem muzyki p. Karol Zeller, dotychczas u nas nieznany.

Powodzenie Straussa i Millöckera popchnęło wielu młodych niemieckich muzyków do szukania laurów na drodze operetki. Poszukiwaniom takim oddają się obecnie z upodobaniem szczególniej pp. Hellmesberger, Müller, Dellinger, Zamara a między innymi i p. Zeller, autor „Wagabundy" Stosownie do wymagań bieżącego wieku, panowie ci spełniają swoje zadanie kompozytorskie — metodą przyspieszoną. Spiesząc się, trudno przebierać w pomysłach, trudno wdawać się w szczegóły, niepodobna pracować starannie. Bierze się więc do użytku wszystko, co obowiązkowe codzienne natchnienie kompozytorowi przynosi, przyrządza się jak najefektowniej, a byle tylko kilka marszów, parę polek i jaki jeden melodyjny walczyk, to już i operetka jest! *Nur fesch!* Oczywiście według ostatniej mody, chóry muszą być silne, orkiestra również, ensembla częste, finały pompatyczne. W ten sposób uzyskuje się operetkę z pozorem opery a grubsze efekta mają za zadanie pokryć częste ubóstwo pomysłów i niedostatki faktury.

Muzyka „Wagabundy" grzeszy głównie swą pretensjonalną przesadą, mnogość chórów i ciężka instrumentacja przy braku bodaj cokolwiek świeższych melodyj, nużą słuchacza. A jednak kompozytorowi nie można talentu odmówić — winą jego jest tylko hołdowanie modnemu kierunkowi i robota dla „karjery".

O charakterystyce lokalnej nie ma tu mowy, kompozytor nie umiał a nawet nie usiłował spożytkować chociażby jednej melodji tamtejszej a wiadomą jest rzecza, że czerkiesi i kozacy posiadają wiele pięknych, charakterystycznych ludowych melodyj.

„Wagabundę" przedstawiono u nas starannie, szczególnie pod względem wystawy. Wykonanie wypadło w ogóle dość dobrze, chóry zwłaszcza, wyuczone były dzielnie, a miały zadanie wcale uciążliwe. Mniej zadowoliły nas sceny zbiorowe szczególniej w pierwszym akcie — następnym razem pójdą niewątpliwie lepiej.

Z pomiędzy solistów na pierwszem miejscu wypada postawić panią Radwan, która nietylko ładnie wyglądała i dobrze śpiewała, ale nawet kuplety o gorzałce wypowiedziała zupełnie zrozumiale co nie zawsze się zdarza. Sympatycznym był p. Laskowski jako Ossip, wcale niezłym p. Karpiński w roli Aleksieja. Panna Babińska przyznać należy śpiewała onegdaj znacznie lepiej, niż kiedykolwiek w ostatnich czasach. Żywioł komiczny był reprezentowany bardzo dobrze p. Kasprowiczowę — z roli Iwana nie wiele p. Myszkowski mógł zrobić, postać ta bowiem zużyta już w innych operetkach nie budzi żadnego interesu. Wdzięczniejsze zadanie miał p. Gasiński, szkoda tylko, że pomimo widocznych starań nie umiał utrzymać jednolitej dykcji, co psuło znacznie całość. Powinien też wystrzegać się przesady, do której ma pewną skłonność. Mniejsze role były dobrze obsadzone. Czy operetka będzie się cieszyć powodzeniem trudno orzec, narazie należy tylko skonstatować, iż w bieżącym tygodniu podróżujemy ustawicznie na około morza czarnego: raz z Kerabanem upartym, to znowu z Ossipem i Aleksiejem...

Z Izby sądowej.

Wiesbaden 18 października.
(Aktor i recenzent).

Sprawa, ważna dla stosunków literacko-artystycznych, rozstrzygała się zaonegdaj i nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą w trybunale tutejszym...

Jak daleko sięga prawo krytyki? W jakiej formie dozwolono recenzentowi oceniać występy sceniczne?

W Wiesbaden debiutował na wiosnę tenor Roth. Recenzent *Nassauische Volkszeitung* wyraził się o tej produkcji gościa w sposób tak zjadliwy, że wyszydzony śpiewak wytoczył mu natychmiast proces...

O co?

Przedewszystkiem o odebranie zarobku.

Albowiem, tak napisał Roth w zażaleniu swojem, — wyłącznie i jedynie tylko krytyka zabójcza *N. Vztg.* spowodowała intendenturę królewskiej sceny w Wiesbaden do odstąpienia od zamierzonego zaangażowania p. Rotha na pierwszego tenora bohaterskiego opery."

W obronie redakcji przed trybunałem występował rzecznik dr. Loeb, a argumentacja jego była wielce zajmująca.

Co było celem wrzekomo morderczej krytyki w *N. Vztg.?* Zdaniem obrońcy, recenzja ta, ostra wprawdzie lecz przedmiotowa, pragnęła w interesie sztuki zwrócić uwagę intendenta sceny królewskiej na szkodliwość eksperymentu. Nadto udowodnić usiłował obrońca, że wszystkie twierdzenia i aluzje *N. Vztg.* polegają na istotnej prawdzie. Więc naprzód już na próbie z „Hugenotów" występ p. Rotha wywołał pomiędzy artystami nietylko wesołość, ale i oburzenie. Podobnie niefortunnie wypadła próba tego tenora i w Moguncji, gdzie dyrektor i kapelmistrz „krzyczeli z bolu i z uszami zdezelowanemi uciekli." Występ Rotha odwołano też natychmiast, a co nie uchodzi dla miejskiego teatru w Moguncji, nie uchodzi też dla królewskiej sceny w Wiesbaden.

Zastępca oskarzyciela, radca sprawiedliwości Seifert, na innem staje stanowisku. To bagatela, czy Roth dobrze śpiewał, czy źle; ale sprawa toczy się o to, czy recenzent obraził Rotha i czy nie przeszkodził mu w zarobkowaniu i w karjerze. Na to odpowiada obrońca Loeb z ironją: „Jakież świadectwo ubóstwa wystawia strona przeciwna intendenturze, skoro twierdzi, iż tylko w skutek krytyki *N. Vztg.* nie zaangażowała znakomitego tenora Rotha!"

I cóż na to sąd?

Wyznaczył ponowny termin rozprawy.

Na tym terminie będzie przesłuchane całe grono rzeczoznawców i świadków, zamieszkałych w Wiesbaden, Moguncji i Koburgu.

Szerokie sfery zajmują się żywo wynikiem tego procesu, który ma niezawodnie znaczenie zasadnicze.

Analogji jest mnóstwo w dziejach sceny i prasy; recenzja teatralna bywa często prawdziwą wiwisekcją człowieka, który zmylił powołanie, ale nieraz też estetyczne oburzenie musi się zdobyć na wyraz dobitny...

Ruch stowarzyszeń.

Lwows. koło nauczycieli szk. w., odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę d. 22. bm. w sali fiz. szk. realnej. Porządek obrad: 1. dr. M. Maciszewski: „O lekturze domowej uczniów;" 2. prof. T. Sołtysik: „Kilka uwag o nauce języków klasycznych."

Posiedzenie sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy gal. odbędzie się w sobotę dnia 22. bm. o godz. 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: 1. Przedstawienie chorych. 2. Dr. Szpilman „O ptomainach." Po posiedzeniu poufna pogadanka.

Walne zgromadzenie Narodnej torhowli odbyło się przedwczoraj w wielkiej sali „Narodnego domu" przy udziale 36 członków. Ks. Dutkiewicz z Rudna, zagajając zgromadzenie, skonstatował pomyślny rozwój towarzystwa, poczem zebrani wybrali przewodniczącym zgromadzenia p. Biczaja, zastępcą jego p. Wrecionę. Członek dyrekcji p. Nyczaj odczytał sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły, z którego wyjmujemy następujące szczegóły. Kawy sprzedono w roku ubiegłym za 40.000 złr., herbaty za 10.000 złr., światła cerkiewnego za 20.000 złr., wina za 15.000 złr., cukru za 40.000 złr. Prócz tego torhowla stara się wprowadzić w handel w większych ilościach miód sycony i powidło wyrobu krajowego (kossowskie), które ogólne pozyskały uznanie. W ubiegłym roku administracyjnym przystąpiło nowych członków 41 z wkładkami w sumie 4115 złr. Wkładki do kasy oszczędności wzrosły do sumy przeszło 83.000 złr., co umożliwiło towarzystwu zredukować dług fabryczny z 39.316 złr. na 13.500 złr. Jeżeli wkładki wpływać będą i nadal w takiej obfitości, w takim razie rada zawiadowcza postanowiła zniżyć 5 prc. na 4 i pół prc., względnie na 4 prc.

„Narodna torhowla" składa się obecnie ze składu głównego we Lwowie i ze sklepów we Lwowie, Stanisławowie, Drohobyczu, Kołomyi, Tarnopolu i Przemyślu. Prócz tych otwarty będzie wkrótce sklep w Stryju. Obecnie torhowla nie rozszerza dalej swych ram, gdyż po innych miastach zaczęły się tworzyć samodzielne torhowle (w Sanoku, Rohatynie i Samborze), z których dwie pierwsze pobierają towary swe ze składu głównego. Tylko tym torhowlom też udzielano kredytu (w sumie przeszło 3000 złr.); sklepikom wiejskim udzielanie kredytu okazało się niemożliwem.

Sprawozdanie wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za III. kwartał br.

Towarzystwo liczyło z dniem 30. września rb. członków rzeczywistych 2153 z 8577 udziałami czyli z roczną wkładką 34.308 zł., członków wspierających 85, honorowych 10. Majątek tylko w dziale stałych zapomóg wynosił z 1. października rb. gotówką 13.727 zł. 73 ct., w efektach 353.400 zł., w realności w wartości 32.000 zł. W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 6794 zł. 38 ct., z odsetek wrześniowych 2285 zł. 48 ct., wpłynęło tedy razem 9079 zł. 86 ct. Zakupiono nowe efekta imiennej wartości 13.000 zł.

Wydano zaś kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (niezdolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych), jakoteż na potrzeby administracyjne 1250 zł., na spłatę długu ciążącego na kamienicy 11.618 zł. 78 ct., na zakupno nowych efektów 12.557 zł. 35 ct. — wydano tedy gotówką razem 25.428 zł. 13 ct.

W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów, na podstawie regulaminu, przyznał wydział centralny dwom członkom, niezdolnym do pracy, stałej zapomogi w rocznej kwocie 336 zł., dwom wdowom roczne 126 zł., tudzież w trzech wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł., razem 150 zł.

Przy tej sposobności przypomina wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami, ażeby takowe pod rygorem §. 28. statutu w dotyczących wydziałach powiatowych, jak najspieszniej popłacili, lub wprost wydziałowi centralnemu (plac Chorążczyzny) nadesłali.

Wiceprezes: *Dr. Karol Mikuliński.* Sekretarz: *Romuald Makarewicz.*

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** dnia 20. października. Przewodniczy prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie daje wyjaśnienie na interpelację profesora Zacharjewicza w sprawie szkoły przemysłowej i budowy nowego gmachu teatralnego.

Co do budowy szkoły przemysłowej przedstawia pan prezydent cały przebieg tej sprawy od samego początku, konstatuje, że obecnie sprawa jest na jak najlepszej drodze wreszcie stawia wniosek następujący:

„Gmina miasta Lwowa obowiązuje się dla pomieszczenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie przez rząd założyć się mającej wystawić odpowiedni budynek i utrzymywać go w dobrym stanie".

Wniosek ten rozpatrywany będzie przez odnośną sekcję a następnie przedłożony zostanie radzie.

Do ankiety teatralnej prócz osobistości, które onegdaj już wymieniliśmy powołał p. prezydent jeszcze pp. Aurelego Urbańskiego, Władysława Barącza, Antoniego Małeckiego, Bodyńskiego, Ciesielskiego, Swisterskiego, Michalskiego i Walichiewicza.

Nastąpił wybór ściślejszy pierwszego delegata rady.

Głosujących 70 absolutna większość 36. Wybrany został p. Walichiewicz 36 głosami. Dr. Roszkowski otrzymał głosów 32, dwie kartki próżne.

Do komisji dyscyplinarnej wybrani zostali pp. Czerny, Duniewicz, Kochanowski, Ładoś, dr. Piętak, Sokal i Schayer.

Do komitetu zawiadującego miejskim zakładem sierót wszedł pp. Graff, Michalski, Piątkowski i Swisterski.

Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" na wykończenie budowy gmachu udzieliła rada jednogłośnie po gorącem przemówieniu dra Krówczyńskiego, który przedstawił zasługi położone przez towarzystwo; zasiłek w kwocie 1000 złr.

Wniosek dotyczący zmiany §. 55 („porządek czynności Rady miejskiej") co do wyboru do komisji budżetowej, a to w ten sposób, aby odtąd było stałą normą, iż sekcja pierwsza i czwarta wysełają po 2, zaś trzecia i piąta po 3 delegatów do wspomnianej komisji, przyjęła rada z poprawką p. Ciesielskiego, aby sekcja trzecia wysyłała pięciu delegatów.

Nadto przyjęto wniosek dodatkowy, aby komplet komisji budżetowej stanowiły 2/5 członków tej komisji bez względu na to, do której sekcji należą członkowie.

Referentem tej sprawy był dr. Blumenfeld.

Następnie przyszła na porządek dzienny sprawa sprzedaży pasma gruntu miejskiego od ulicy Wałowej i placu Halickiego pp. Walichiewiczowi i Kościelskiemu, a to dla uregulowania granic realności l. 736 1/4 i placu Halickiego.

Referentem tej sprawy był p. Janowski, który przedstawił w jaki sposób sprzedaż, a właściwie zamiana gruntów ma nastąpić. Mianowicie pp. Walichiewicz i Kościelski ofiarują miastu około 15 sążni gruntu od pl. Bernardyńskiego, zaś w zamian otrzymują 53 sążni gruntu od pl. Halickiego i ul. Wałowej z tym warunkiem jednakże, że wartość obu gruntów ma być dokładnie obliczona i że panowie W. i K. za każdy sążeń gruntu, przewyższający wartość ofiarowanego im przez miasto pasma ziemi, mają zapłacić 50 złr. Dodać należy, że p. Walichiewicz grunt od pl. Bernardyńskiego miałby oddać miastu w posiadanie najdalej za lat 12, gdy natomiast grunta od pl. Halickiego i ul. Wałowej otrzymuje z chwilą podpisać się mającego kontraktu.

W sprawie tej wywiązała się długa i nader drażliwa dyskusja.

Dr. Piętak żądał, ażeby w kontrakcie było umieszczone, co właściwie pp. W. i K. dają w zamian miastu za 12-letnie używanie gruntu, gdyż tyle lat mogą go trzymać w posiadaniu. Ważny ten punkt sekcja widocznie przeoczyła.

P. Marchwicki podnosi, że cała ta sprawa zdaniem jego jest bezprzedmiotową. Pan Walichiewicz bez zezwolenia rady stał się panem owego gruntu i prowadzi już tam budowę. Mowca więc nie wie obecnie, czy grunt ten jest własnością gminy, czy p. Walichiewicza. Nie rozchodzi mu się w danym wypadku o cenę ani o warunki sprzedaży tego gruntu, tylko o to, co jest własnością gminy. Jeżeli nadal w ten sposób będzie w mieście, że na gruntach miejskich będą budować domy bez zezwolenia rady, w takim razie kiedyś stać się może, że gmina nie będzie wiedziała, co jest jej własnością. Mowca obawia się, aby dany wypadek nie stał się smutnym precedensem na przyszłość. Żąda więc od referenta, aby wyjaśnił, jak to się stać mogło. — Radny p. Czerny podnosi, że warunki zamiany gruntów są zupełnie niejasne i żąda odesłania całej sprawy napowrót do sekcji celem bliższego zbadania.

Radny p. Gołąb stara się udowodnić, że owszem warunki i cała sprawa jest jasną, a pan Ciesielski, który również występuje w obronie sekcji, przyznaje, że „nie stało się wszystko po formie.

Dr. Piętak w powtórnem przemówieniu utrzymuje stanowczo, że gdyby rada przychyliła się do wniosków sekcji, gmina szkodę by poniosła, popiera więc wniosek p. Czernego.

Przed głosowaniem oświadcza p. prezydent, że wszystkie podniesione zarzuty dokładnie zbada i da wyczerpujące wyjaśnienie na przyszłem posiedzeniu.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem p. Czernego całą sprawę odesłać do sekcji.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono zakupić 30 sążni gruntu po 30 zł. na cele regulacji ulicy św. Mikołaja, galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu wypłacić subwencję na pokrycie niedoborów IX. międzynarodowego targu zbożowego w kwocie 200 zł., zaś sprawę reorganizacji biura egzekucyjnego odłożono do następnego posiedzenia.

Nastąpiło posiedzenie tajne na którem udzielono kilku urzędnikom magistratu remuneracje, zapomogi i zaliczki.

Koniec posiedzenia o godz. pół do 10-tej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jeneralna inspekcja kolei austrjackich w Wiedniu reskryptem z dnia 7. października 1887 roku l. 13288, udzieliła p. Juljuszowi Przeworskiemu pozwolenie na otwarcie i używanie toru kolejowego (Schleppbahn) ze stacji kolei Północnej cesarza Ferdynanda w Krakowie, do składu węgli przy ulicy Pawiej. Kolej ta umożliwiła obniżenie ceny węgla blisko o 2 centy na cetnarze na bieżącą porę zimową.

Reambulacja. Na żądanie c. k. jen. dyrekcji austr. kolei państwowych, zarządzoną została komisja reambulacyjna z powodu urządzenia barjer do zamykania ramp, tudzież urządzenia budek strażniczych i sygnałowych na linjach Oświęcim-Podgórze i Sucha-Skawina galic. kolei transwersalnej w gminach Dwory, Monowice, Włosiennica, Przeciszów, Spytkowice, Ryczów, Półwieś, Zilczyna, Borek fałęcki, Łagiewniki, Sucha, Tarnawa dolna, Dąbrówka, Stryszów, Zakrzów, Brody, Zebrzydowice, Lencze górne, Podolany, Wola radziszowska, Radziszów i Skawina, która to komisja zbierze się na dworcu kolei północnej w Oświęcimie, dnia 9. listopada b. r., rozpocznie swoją czynność w Dworach i urzędować będzie bez przerwy aż do zupełnego ukończenia tejże.

Ceny zboża z dnia 21. października 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	5·20 6·96	6·15—6·75	6·10—6·60	6·50—7·—
Żyto	4·30 4·95	4·20 4·80	4·10 4·65	4·50—5·20
Jęczmień	4·— 5·—	4·— 6·—	4·— 6·—	4·75—6·50
Owies	3·90 4·55	3·80—5·50	3·75—4·50	4·——5·—
Groch	4·50 8·50	4·——8·—	4·——8·—	4·75—8·—
Wyka	—·— 4·50	3·85—4·40	3·50—4·50	4·——4·75
Rzepak	9·——9·95	9·——9·60	9·——9·45	9·——10·—
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	3·— 43·—	30·—42	22—40	35—46·—
Konicz. biała	—·— —·—	40—48	37—50	40·—55·—
Tymotka	—·— —·—	—·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 26 — do 26·50.

Wiadomości parlamentarne.

* *Viribus unitis.* Pod takim tytułem zamieszcza dzisiaj naczelny organ klubu czeskiego artykuł wstępny, w którym wzywa i błaga autonomistyczną większość, aby zwarła swoje szeregi. „W każdem państwie może się — zdaniem *Polityki* — większość domagać, aby z żadnej strony, nawet ze strony tylko jednego ministra nie rządzono przeciw niej. Jeżeli to się tym razem stało, wówczas wina spada nietylko na ministerstwo Taaffego, które się trzymało fikcji stania po nad stronnictwami i tych patentowanych agitatorów, znajdujących się w każdem społeczeństwie, a którym zależy wyłącznie na robieniu krzyków i podniesieniu własnej popularności — ale głównie wynika z organicznego błędu, który od pierwszej chwili cechował większość Rady państwa, a mianowicie brak stałego wspólnego i na wszystkie wypadki wystarczającego programu. Postawiwszy taką tezę, stara się *Polityk* dowieść, że większość nie potrzebuje wcale być jednolitą, że może być koalicją, ale tylko w tym razie, jeżeli ma stały wspólny, wszystkie frakcje obejmujący program, inaczej nie może należytego wywrzeć wpływu na rząd i należycie imponować ludności. Brak takiego przymierza działa deprymująco na wszystkie strony i dlatego starać się należy o ten program. Wątpimy, ażali ta odezwa osiągnie zamierzony skutek. Ośm przeszło lat istnieje obecna większość bez „stałego, wszystkie stronnictwa obejmującego programu" i prawdopodobnie nadal tak samo żyć będzie.

* Pisma półurzędowe konstatują upadek powagi Knotza i wyrażają przekonanie, że niebawem cały klub niemiecki, którego Knotz był najwybitniejszym reprezentantem, skończy niebawem swój żywot.

* Klerykalny *Vaterland* oświadcza się przeciw projektowanemu klubowi słowiańskiemu i szuka argumentów dla swojego artykułu w opatrznościowem powołaniu i zadaniu monarchji austro-węgierskiej.

Z Koła polskiego.

(*Telegram Dziennika Polskiego*).

Wiedeń 20. października. Koło polskie przedsięwzięło na posiedzeniu wczorajszem wybory do delegacyj. Na 47 głosujących otrzymał Hausner 47, Alfons Czaykowski 46, Jaworski 35, Bobrzyński i Madeyski po 23 głosów, a więc nie absolutną większość. Przeszli jednak przy drugiem głosowaniu przeciwko Popowskiemu i Wysockiemu.

Pierwszym zastępcą w drugim głosowaniu wybrany Sawczyński, drugim po trzykrotnem głosowaniu przez losowanie, wybrany Wysocki przeciwko Kluckiemu.

Głosowanie to było niespodzianką dla dotychczasowej większości, która zwyciężyła tylko jednym głosem. Gdyby Struszkiewicz i Rutowski byli już obecnie w Kole, miałaby partja postępowa większość.

Uderza ilość głosów, która stoi w odwrotnym stosunku do reakcyjnych tendencyj wybranych delegatów.

Na końcu posiedzenia Lewakowski i Niemczynowski przypomnieli nowo wybranym członkom delegacji sprawę dostaw wojskowych.

Rada państwa.

(*Telegram Dz. Pol.*)

Wiedeń 21. października. Prezydent Smolka otwiera posiedzenie o godz. wpół do 11. Z ministrów obecni Taaffe, Dunajewski, Ziemiałkowski, Prażak i Gautsch.

Minister Prażak odpowiada na interpelację Steinwendera w znanej sprawie starosty żywieckiego, Dunajewskiego. Z początkiem września przedłożył krakowski wyższy sąd krajowy propozycję obsadzenia kilku posad sędziowskich. Po upływie terminu konkursu weszły do ministerstwa dwa podania, z tych jedno adjunkta sądu powiatowego w Żywcu Zborowskiego o udzielenie mu ewentualnie w Krakowie wakującej posady. Według patentu cesarskiego z dnia 3. maja 1853 można w razie opróżnienia się nowych takich posad, na jakie konkurs został ogłoszony, zaniechać ogłaszania nowego konkursu. Na tej podstawie otrzymał adjunkt Zborowski posadę w Krakowie, chociaż jeden z ubiegających się był starszym, ale nie miał odpowiedniej kwalifikacji Zborowski liczy z początkiem bieżącego roku 10 lat służby i z powodu tej nominacji nie uzyskał ani w randze, ani w płacy żadnej korzyści. Z tego wynika — kończy Prażak — że i prezydent ministrów Taaffe nie będzie potrzebował przeprowadzać w tej sprawie dochodzenia.

Richter i Pernerstorfer wnoszą, ażeby rząd przeznaczył 10.000 zł. na ogłoszenie prac kongresu higjenistów.

Ustawa o ustanowieniu organów dla zabudowań potoków górskich zostaje przyjętą w trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do wyboru delegacji. Wybrani zostali:

Z Czech: Adamek, Dostal, Fanderlik, Hlavka, Kinsky, Mattusz, Nadherny, Rieger, Schindler i Slavik; zastępcami: Steidel i Pleva.

Z Galicji: Hausner, Alfons Czaykowski, Jaworski, Bobrzyński i Madeyski; zastępcami: Sawczyński i Wysocki.

Z Morawy: Chlumetzky, Dubsky, Mezuik i Sturm; zastępcami: Promber, Wurm.

Z Austrji dolnej: Suess, Doblhoff i Fischer.

Ze Styrji: Magg i Derschatta; zastępcą: Foregger.

Z Tyrolu: Kathrein i Malfatti: zastępcą: Neuner.

Z górnej Austrji: Brandis, Haydn. Z Karyntji: Dummreicher. Z Krainy: Poklukar. Z Bukowiny: Lupul. Z Istrji: Millevos. Z Tryestu: Stahlitz. Z Dalmacji: Klaic. Z Vorarlbergu: Oeltz.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o dotowaniu grecko-orjentalnego duchowieństwa w Dalmacji.

Kopp i towarzysze interpelują rząd, jak się zachowa w obec sprawy podwyższenia w Niemczech ceł zbożowych.

Przegląd polityczny.

* Dowiadujemy się, że kodyfikację ustawy dla organizacji gmin miejskich, według uchwał ankiety, poruczył Wydział krajowy komisji *ad hoc* złożonej z posłów sejmowych drów Rybickiego, Fruchtmana i radcy Wydziału kraj. Michalczewskiego,

* Z powodu znanych wypadków oporu niektórych gmin przeciw wprowadzeniu w życie noweli do ustawy drogowej, porozumiał się już, jak donieśliśmy w swoim czasie, Wydział krajowy z namiestnictwem i na tej podstawie wydało namiestnictwo okólnik do starostów w celu unormowania postępowania w przyszłości.

Obecnie wydał i Wydział krajowy w tym względzie okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, w którym odwołując się na okólnik namiestnictwa, upoważnia wydziały powiatowe do czynienia takich ulg i ułatwień przy zastosowaniu przepisów drogowych, jakie okażą się niezbędne ze względu na istniejące warunki miejscowe. Wydział krajowy przypomina zarazem wydziałom powiatowym obowiązek niesienia przez swe organa miejscowym zarządom dróg gminnych potrzebnej pomocy, t. j. udzielania wszelkich wskazówek i wyjaśnień przy zakładaniu i prowadzeniu wykazów, ksiąg i rachunków.

Jeżeli ani zwierzchność gminna, ani przełożony obszaru dworskiego ani też gmina nie ociągają się z przedsiębraniem czynności potrzebnych do wykonywania noweli drogowej, tak że przeciw nim nie mogą być zastosowane środki przymusowe, natenczas koszta potrzebnej pomocy, udzielonej przez organa wydziału powiatowego, miejscowym zarządom dróg gminnych, pokryte być mogą z powiatowego funduszu dróg gminnych. Nadto polecił Wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym, ażeby z początkiem roku przyszłego przedstawiły ogólny stan sprawy wprowadzenia w życie w swych powiatach noweli drogowej.

* Trybunał rozstrzygnął na ostatniem posiedzeniu zażalenie libereckiego wydziału powiatowego przeciw orzeczeniu przełożonych władz politycznych, które zniosły jego rezolucję, wymierzoną przeciw rozporządzeniu językowemu dra Prażaka. Trybunał państwa orzekł, że postępowanie rzeczonych władz było naruszeniem prawa wolnego wyrażania zapatrywania.

* Z Wiednia donoszą, że ogłoszenie noweli, do ustawy o kasach oszczędności nie nastąpi zaraz po przyjęciu jej przez izbę panów, albowiem potrzebne są dla jej aktywowania dłuższe prace przygotowawcze.

* Król Milan odjedzie w poniedziałek z Wiednia do Belgradu.

* Według ostatnich wiadomości, doniesienia o pensjonowaniu namiestnika Wyższej Austrji, Webera, są pozbawione wszelkiej podstawy.

* Rokowania rządu z towarzystwem *Lloyd* rozbiły się z powodu, że rząd nie chce przyznać towarzystwu subwencji w dotychczasowej wysokości.

* Prezydent ministrów węg. Tisza przedłoży izbie budżet w sobotę, tj. dziś.

* Cesarz Wilhelm powrócił do Berlina onegdaj wraz z ks. Wilhelmem, który jeździł do Baveno celem odwidzenia swego ojca.

* Na niemiecko-rosyjskiej granicy we wsi Adomischken, obwód Ragniewo (Ragnit), zastrzelił w ubiegły piątek (14. b. m.) rosyjski objeżdżczyk pewnego wieśniaka z rzeczonej miejscowości, poddanego niemieckiego. Rząd niemiecki wdrożył niezwłocznie gorliwe śledztwo w tym kierunku, czy to się stało na terytorjum niemieckiem, czy rosyjskiem. Za tem ostatniem przemawia przypuszczenie, iż rzeczony wieśniak przekroczył był granicę, aby zawrócić swoje bydło, które przebiegło na rosyjską stronę. Dotychczas nie wiadomo, co skłoniło objeżdżczyka do użycia broni w tym wypadku.

* Według *Voss. Ztg.* minister finansów rosyjskich Wysznegradzki obmyślił wspólnie z dziennikarzem, znającym doskonale rosyjskie targi zbożowe, niejakim Iwanem Jaszeńko, „niezawodny" plan zwalczenia bismarkowskiej polityki ekonomicznej. Oto w zamian za niemieckie cła zbożowe, Rosja obniży u siebie znacznie cła importowe dla towarów tych państw, które wcale nic, lub tylko stosunkowo mało opodatkowują zboże rosyjskie. W takim razie przemysł niemiecki nie będzie mógł na obszarach Rosji konkurować z przemysłem angielskim, francuskim, szwedzkim i t. d., następstwem zaś tego będzie po upływie pierwszego zaraz roku, że w Niemczech zapanuje kolosalny „krach" ekonomiczny i wówczas opinja publiczna gwałtownie domagać się będzie od Bismarka przywrócenia dawnych stosunków cłowych z Rosją.

* Zarządcom fabryk niebędącym poddanymi rosyjskimi, zezwolił rząd rosyjski na pozostanie na swych stanowiskach aż do r. 1888.

* Według doniesień urzędowych z Bułgarji, prosił metropolita Klement o audjencję nie dla okazania lojalności, ale na to, aby się skarzyć, że strzeżony jest w swoim pałacu przez żandarmów jako więzień.

* Z Paryża donoszą, że Caffarela przewieziono przedwczoraj wieczorem do zwykłego więzienia (*Conciergerie*).

* Według doniesienia ze Stambułu, Turcja podejrzywa, że podczas pobytu Crispiego w Friedrichsruhe poczyniono Włochom nadzieje zaboru Trypolitanji, tudzież Albanji. Do Trypolis wysyła Turcja znaczne posiłki w piechocie i artylerji. W Rzymie o podobnym zamiarze Turcji nic nie wiadomo i Włochy nie będą się tem niepokoić, w posiadaniu tych prowincyj, że też nie dopuszczą, aby się w danym razie w inne a nie we właściwe ręce dostały.

* Około 3000 robotników bez pracy zgromadziło się w Hydeparku i postanowiło wysłać do ministra spraw wewnętrznych deputację. Pomimo odradzania przewódców, towarzyszyli manifestującej deputacji aż na Picadilly, gdzie ich policja rozpędziła. Trzej członkowie deputacji zostali przypuszczeni do ministra.

* Londyński lord-major zwołał złożoną roku zeszłego komisję, której poruczono obmyślenie środków dla niesienia pomocy pozbawionej pracy ludności.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Tarnów 20. października. Rutowski otrzymał 1057, dr. Salamon Merz 469, radca Okuniewski 24. Wieczór odbył się wielki korowód z muzyką: radość powszechna z wyboru dra Rutowskiego posłem do rady państwa.

Bruksela 21. października. Korespondent *Indep. Belge*, który miał w Kopenhadze styczność z otoczeniem carskiem, utrzymuje, że car nie tylko nie życzy sobie spotkania z cesarzem Wilhelmem ale jest nawet wielce zirytowany na Niemcy za to, że Bismark zabagnił sprawę bułgarską. Uda się do Rosji na Stokholm i pod żadnym warunkiem nie dotknie ziemi niemieckiej.

Berlin 21. października. W Ragnowie (Ragnit, wschodnie Prusy) graniczna straż rosyjska zastrzeliła niemieckiego włościanina, który przypadkiem przekroczył granicę.

Wrocław 21. października. Intronizacja księcia-biskupa Koppa odbyła się wczoraj z wielką uroczystością.

Londyn 21. października. Zgromadzeni w Hydepark robotnicy postanowili wysłać deputację do ministra spraw wewnętrznych. Deputacja istotnie wysłaną została i przez dłuższy czas konferowała z ministrem. Skonstatowano pomiędzy robotnikami obecność wielu zagranicznych agitatorów.

Belgrad 21. października. Partja radykalna chce w komisji konstytucyjnej zaproponować ograniczenie władzy królewskiej. Wydanie wojny i zawieranie sojuszów mają być odjęte kompetencji króla a oddane skupczynie.

Minister handlu chce pocztę t. zw. wiejską zrobić przedsiębiorstwem prywatnem.

Praga 21. października. Minister oświaty zwoła konferencję ażeby naradzić się nad ewentualnością założenia szkół przemysłowych w miejsce zniesionych gimnazjów.

Paryż 21. października. Grevy ujął się za Wilsonem.

Paryż 21. października. Hrabia Paryża polecił swemu stronnictwu, ażeby się obec gabinetu Rouviera zachowało neutralnie.

Praga 21. października. Posłowie czescy zajęli się energicznie akcją w sprawie banku ratunkowego w Poznaniu. Kilku z nich nosi się z myślą wydania odpowiedniej odezwy do narodu czeskiego.

Wiedeń 21. października. Kredyty 281·75; koleje państwowe 227·25; renta majowa 81·35; węg. złota renta 100·10

Wiedeń 21. października. Właśnie dowiaduję się, że rząd nie odpowie na interpelację Riegera przed odroczeniem rady państwa. W międzyczasie przywrócone zostanie gimnazjum w Krainie i może jeszcze jedno, a prócz tego poczynione będą mniej znaczące koncesje.

Grocholski wczoraj, a Gautsch dziś byli na posłuchaniu u cesarza.

Biliński przedłożył już ustawę o opodatkowaniu giełd.

Petersburg 21. października. *Graždanin* uważa za możebne odwidziny cara u cesarza niemieckiego, a to ze względów zwykłej kurtoazji.

Paryż 21. października. Caffarel z powodu wykreślenia go z listy wojskowej wydany został wczoraj cywilnemu sądowi karnemu. Wilson stanie 25. b. m. przed swymi wyborcami w Tours, ażeby oczyścić się z czynionych mu zarzutów.

Wiedeń 21 października. Hala zbożowa. Pszenica jesienna 7·53, wiosena 7·60. Żyto jesienne 7·53, zresztą nie ma popytu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. października 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Kral, z Czerniowiec. K. Abgarowicz, z Oleksińca. B. Rosenstock, z Skałatu. W. Madeyska, z Parchacza. J. Obertyński, z Udnowa.

HOTEL FRANCUSKI. G. Grassl, z Wiednia. J. Haschek, z Wiednia. S. Thorn, z Wiednia. A. Gaspari, z Wiednia. A. Makomaski, z Rosji. M. Lilienfeld, z Bożykowa. W. E. Niedźwiecki, z Wańkowic. J. Steuermann, z Sambora.

HOTEL ANGIELSKI. J. Błoński, z Zagorzan. M. Koblański, z Łańcuta. S. Żukotyński, z Podola rosyjskiego.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 50	216 75
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	22[illegible] —	224 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 10	104 10
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 25	96 25
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l. pó.	92 75	93 75
Tow. kr. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	97 —	98 —
Tow. kr. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	50 —	53 —
" " " [illegible]	41 —	47 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
" Stanisławowa	32 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperial	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" " papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 20	61 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 —	24
" węgierskie banku kredytowego	286 75	287 25
" Banku anglo-austrjackiego	110 —	110 25
" Unionbanku	212 50	212 —
" kolei Karola Ludwika	214 25	214 50
" kolei północnej	256 —	256 —
" kolei południowej (Lombardy)	86 40	86 90
" kolei Alföldskiej	180 —	179 50
" kolei państwowej	227 25	226 20
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 25	222 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	162 50	162 50
Losy komunalne wiedeńskie	129 —	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	108 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172	172 —
Losy regulacji Cisy	123 30	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 50	224 5
Renta węgierska złota 4 proc.	99 82	100 10
Akcje Bankvereinu	91 75	91 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 50
Akcje kredytowe	281 50	281 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 92	9 92
Berlin, dnia 20. Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 80	m. 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	458 50	458 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 25	87 25
Austrjackie banknoty	163 —	163 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	143 50	144 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 80	53 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·59	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·18	
Z Czerniowiec	10·02	8·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·85		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·85		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	4·50	8·10
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	12·38	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47	12·22	
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·80		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorki i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedziele i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Wagabunda

operetka w 3 aktach, podług szkicu Sourestre'a przez M. Westa i L. Helda. Muzyka Karola Zellera. Tłómaczenie Władysława Michnika.

OSOBY:

Iwan Iwanowicz, policmajster w Tyflisie — Myszkowski
Marycza, jego siostrzenica — Babińska
Hrabina Praskowia Sebulow — Kasprowiczowa
Generał Gregor Gregorjewicz — Gasiński
Dadian, jego sekretarz — Piasecki
Dyrsa, wróżka czerkieska — Radwan
Aleksy, wieśniacy — Karpiński, Laskowski
Artebana, Daria, Feslin, Lissa, Czerkieski — Borodzicj, Wyjgiel, W. Wilkus, J. Wilkus
Iruszkow, pisarz sądowy — Fedyczkowski
Narzes — Senowski
Arsena — [illegible]
Słupoj, oficer gwardji przybocznej — Święcki
Borys, rekrut — Pietraszewski
Dymitr, sierżant Kozaków — Żomiński
Oficer — Chudkowski

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Ogrodnik, egzaminowany botanik, zaopatrzony świadectwami jak najlepszemi, powróciwszy z południowej Rosji do kraju, poszukuje miejsca na prowincji lub zagranicą. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Sofka dobra do sprzedania, ul. Łyczakowska 5, u dozorcy domu.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk.“

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

W śródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest na II. piętrze zaraz do wynajęcia 1 salon, 3 pokoje, przedpokój z kuchnią i przynależytościami po bardzo przystępnej cenie. 425

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.